



MELUZyna

ISSN 2449-7339

1 (20) (2024) | Rocznik XI

DOI: 10.26485/me.2024.1-02

PRZEKROJE I ZBLIŻENIA

Kinga Siedlich-Osmalek*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: <https://orcid.org/0009-0004-9484-4913>

Obraz erudyty epoki saskiej w świetle leksykonów Jana Daniela Janockiego i Johanna Heinricha Zedlera

Epoka saska, czyli czas panowania w Rzeczypospolitej królów elekcyjnych z dynastii Wettinów, zapisała się w historiografii jako bardzo sporny okres. Przypadają na niego lata degradacji kultury polskiej związanej w dużej mierze z kryzysem politycznym i gospodarczym. Sytuacja w kraju była wówczas niestabilna za sprawą konfliktów zbrojnych i związanych z nimi przemarszów wojsk wroga. Trudną sytuację dodatkowo potęgowały pojawiające się stosunkowo często epidemie i nieurodzaje.

Niemniej jednak okres saski był także epoką pełną istotnych zjawisk w sferze kulturalnej. Z niespotykanym dotąd natężeniem rozwijał się mecenat magnacki, który obok dworu królewskiego chronił dobrą kulturę i wspierał ich twórców. Wszystko to głównie za sprawą funduszy magnackich, które pozwalały młodzieży szlacheckiej na odbywanie częstych podróży zagranicznych. Poprzez zderzenie swoich wcześniejszych wyobrażeń o świecie z kulturą krajów takich jak Niemcy, Francja czy Włochy, młodzi ludzie stopniowo zaczęli otwierać się na nowe możliwości, jakie oferowała im zachodnia część Europy. W coraz większym stopniu czerpano inspiracje z wielu obszarów sztuki i nauki, by następnie przenosić je na grunt polski. Unia personalna z Saksonią przyczyniła się więc do znacznego ożywienia działalności kulturalnej przedstawicieli polskiej magnaterii (Staszewski, 1997, s. 250–251).

Ośrodki zakładane przez magnatów stały się lokalnymi centrami kultury, jednakże Warszawa początkowo nie należała do najbardziej znaczących miast. Bogata szlachta udawała się tam jedynie w związku z koniecznością stawienia się na obradach sejmowych czy

* e-mail autorki: k.siedlich@doktorant.umk.pl

wykonywania innych obowiązków dworskich (Staszewski, 1997, s. 272). Dystans powstały między kulturą magnacką a dworską utrzymywał się przez kolejne dziesięciolecia, do mniej więcej lat pięćdziesiątych XVIII wieku. Wówczas w stolicy zaczęło się tworzyć środowisko, które w miarę rozwoju stawało się wzorem oddziałującym na pozostałe części kraju.

W 1747 roku z inicjatywy braci Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Załuskich powstała słynna warszawska biblioteka nazwana od ich nazwiska, która od początku swojego istnienia skupiała wokół siebie znamienite postaci, takie jak Stanisław Konarski czy Jan Daniel Janocki.

Tematyką związaną z funkcjonowaniem Biblioteki Załuskich zajmował się szerzej Jan Kozłowski. W książce *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich* (Kozłowski, 1986) zawarł informacje na temat genezy tej instytucji, jej rozwoju, kontaktów z uczonymi w kraju i za granicą. Historiografia zawdzięcza mu także inną publikację, blisko związaną z Biblioteką, a mianowicie artykuł omawiający wielkie dwutomowe dzieło prefekta Jana Daniela Janockiego noszące tytuł *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen* (Janocki, 1755). Kozłowski przedstawia w nim między innymi statystyki dotyczące liczby uczonych według płci i narodowości (Kozłowski, 1980, s. 11). Dokonuje również podziału wymienionych w nim osób na pochodzące z kręgów duchownych i świeckich.

Bazując na dwóch encyklopediach powstałych w czasach saskich, tj. Jana Daniela Janockiego i Johanna Heinricha Zedlera, wykorzystując literaturę przedmiotu, w dalszej części wskażę cechy, które decydowały o włączeniu danej osoby w poczet uczonych, tzw. erudytów. Należy przy tym zaznaczyć, iż erudycja ma znaczenie dwojakie (Roszak, 2012, s. 7). Erudydami były bowiem osoby czytane, posiadające szerokie spektrum wiedzy, zajmujące się pracami bibliotecznymi bądź też archiwalnymi. Uczeń nie pochodził jedynie ze szlachty. Istnieli również erudyci wywodzący się z mieszczaństwa. Warstwa społeczna czy wyznanie nie były decydujące w tym obszarze. Niemniej każda z osób pretendujących do miana uczonego musiała odznaczyć się czymś wyjątkowym, czymś osobliwym, co przyciągało uwagę, co wyróżniało ją z tłumu.

Środowisko saskich erudytów można więc określić jako grupę ludzi o podobnym sposobie myślenia, gotowych do odkrywania otaczającego ich świata. Były to osoby charakteryzujące się ponadprzeciętnym zamiłowaniem do literatury, nie tylko rodzimej, ale i obcej, podejmujące próby przekładu ksiąg i manuskryptów, zajmujące się również pozyskiwaniem i kolekcjonowaniem wartościowych egzemplarzy dotyczących między innymi historii czy geografii. Tacy ludzie niejednokrotnie zakładali własne biblioteki, otwierając tym samym szerszym kręgom odbiorców drogi dostępu do zapomnianych czy trudno dostępnych dzieł z minionych epok. Z biegiem czasu przyczyniło się to do wyniesienia takich osób do rangi autorytetów. Do najbardziej znamienitych postaci epoki niewątpliwie należy zaliczyć braci Załuskich: Józefa Andrzeja oraz Andrzeja Stanisława, jak również przedstawicieli rodu Sapiehów, przede wszystkim: Józefa Stanisława – biskupa wileńskiego oraz Jana Fryderyka – kanclerza wielkiego litewskiego. Nie bez znaczenia byli także ich współpracownicy, osoby działające w ich otoczeniu, najczęściej sekretarze i bibliotekarze, zazwyczaj będący członkami zakonu jezuitów, pijarów czy teatynów, których głównym zadaniem było prowadzenie szkół, a więc kształcenie polskiego społeczeństwa w różnych dziedzinach i krzewienie w nim ducha patriotyzmu.

Odnosząc się do rozważań toruńskiego historyka, Stanisława Roszaka, uczonych można podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1) mecenasów, którą tworzyli głównie magnaci; 2)

pośredników, czyli tych, którzy współpracowali z magnatami przy realizacji różnych założeń programowych, a byli nimi w głównej mierze nauczyciele-zakonnicy, przede wszystkim pijarzy; 3) wykonawców – były to osoby zajmujące się zbieraniem i porządkowaniem dzieł (Roszak, 2012, s. 36), które z pełną świadomością starały się zachować dorobek minionych epok, tworząc liczne zbiory biblioteczne. Oczywiście znajdowali się wśród nich także sami mecenas, co potwierdza chociażby przykład braci Załuskich.

Dzieło stworzone przez Jana Daniela Janockiego *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen* ukazało się w 1755 roku we Wrocławiu dzięki uprzejmości tamtejszego drukarza Johanna Jakoba Korna. Składa się z dwóch części. Nie jest wprawdzie tak obszerne jak praca Zedlera, jednak skupia się ono przede wszystkim na znamienitych osobach związanych z kulturą polską, na przedstawicielach wpływowych rodów szlacheckich, zajmujących wysokie urzędy w strukturach państwowych i kościelnych, w tym także na osobach, które w istotny sposób zasłużyły się dla rozwoju nauki, które dokonały czegoś wyjątkowego albo posiadały w swoich zbiorach bibliotecznych tzw. białe kruki. W nazwie leksykonu pojawiło się słowo „ein Gelehrter”, co na język polski należy przetłumaczyć jako „uczony” bądź „literat”. W mniemaniu Janockiego określenie to niekoniecznie odnosiło się jedynie do osoby tworzącej własne teksty (Kozłowski, 1980, s. 5), ale też, a może przede wszystkim, do człowieka dobrze rozezanego w nauce, literaturze czy kwestiach kulturalnych. Pierwsza część leksykonu miała być uzupełnieniem wydanej pięć lat wcześniej pracy pt. *Polonia literata nostri temporis*. Zawierała ona 144 hasła dotyczące osób żyjących i 54 poświęcone osobom zmarłym w okresie panowania Augusta III Sasa. *Polonia literata* obejmowała przede wszystkim dane bibliograficzne, natomiast w leksykonie zawarto także uzupełnienia dotyczące biografii poszczególnych osób (Kozłowski, 1980, s. 9).

W leksykonie Janockiego pojawia się aż 191 nazwisk, z czego w świetle badań Jana Kozłowskiego zarysowuje się wyraźna przewaga Polaków nad osobami pochodzenia obcego, podobnie jak przedstawiciele duchowieństwa nad osobami świeckimi i szlachty nad mieszczaństwem, a przede wszystkim katolików nad protestantami (proporcja 189:2) (Kozłowski, 1980, s. 10). Taki stan rzeczy wynikał z zachodniego wzorca, który raczej zakładał Niemieszanie ze sobą przedstawiciele różnych konfesji. Dlatego też próżno szukać u Janockiego ważnych postaci z obszaru Prus Królewskich (Kozłowski, 1980, s. 10). Mimo iż kontakty między tym rejonem a stolicą były dość prężne, a sami Załuscy nie stronili od znajomości z tamtejszymi intelektualistami, nie zdecydowano się umieścić w leksykonie żadnego z nich, gdyż uważano Toruń za mało atrakcyjny, natomiast Gdańsk widziano jedynie przez pryzmat kolegium jezuickiego (Roszak, 2012, s. 21). Dodatkowym czynnikiem pozostawały prawdopodobnie zabiegi Załuskich w sprawie zmiany konfesji Janockiego z protestanckiej na katolicką, gdyż – jak twierdził starszy z braci Załuskich – byłoby wielce nieodpowiednie, aby „protestant rządził w bibliotece” (Roszak, 2012, s. 21). Całą sytuację można więc uznać za wynik żywych jeszcze wtedy konfliktów międzywyznaniowych.

Druga część leksykonu Janockiego zawiera biogramy i wzmianki na temat biskupów rzymskokatolickich, greckokatolickich oraz obrządku ormiańskiego, jak również informacje dotyczące opatów. Istotną kwestią są także dane o kadrze nauczycielskiej w różnych typach szkół zakonnych (Kozłowski, 1980, s. 9). Początkowo każda z dwóch części miała stanowić osobny tom, jednak autor ostatecznie zdecydował się na inną formę wydawniczą. Pierwszy tom

obejmuje biogramy od litery A aż po literę W, drugi natomiast stanowią hasła na literę Z, dodatek w postaci 13 haseł, część poświęcona szkolnictwu, różnorodne wyjaśnienia oraz wykaz nazwisk (Kozłowski, 1980, s. 10).

Podstawowym kryterium, jakim kierował się Janocki przy doborze osób, które pragnął uwzględnić w swoim dziele, był niewątpliwie dorobek piśmienniczy; co ważne, jego charakter nie odgrywał kluczowej roli. Publikacje mogły więc dotyczyć przeróżnych dziedzin: od nauki, przez religię, aż po pisma polityczne czy lirykę i treści obyczajowe (Kozłowski, 1980, s. 10). Naturalnie istnieją także odstępstwa od tej reguły. W przypadku wielu biogramów zaznacza bowiem, iż dana osoba wprawdzie sama nic nie napisała, ale wyróżnia ją sprawowanie mecenatu nad innymi twórcami bądź kolekcjonowanie drukowanych i rękopiśmiennych dzieł literackich. W ten sposób Janocki nie pomijał jednostek, które w inny sposób zasłużyły się dla rozwoju nauki, np. poprzez swój mecenat, zamiłowanie do czytania czy kolekcjonowania książek, bo erudyta to przecież nie tylko ten, kto tworzy, ale także ten, kto potrafi owego twórcę docenić czy wesprzeć finansowo jego karierę. Janocki brał pod uwagę osoby o różnym pochodzeniu. Byli to stali mieszkańcy Rzeczypospolitej wszelakich narodowości, jak również cudzoziemcy, dla których jedynym kryterium okazywała się konieczność utrzymywania kontaktów z polską elitą umysłową.

O wcześniejszej działalności piśmienniczej Janockiego związanej ściśle z powstałym dziełem krótko traktuje także czasopismo *Neue Zeitungen von Gelehrten Sachen* z roku 1744. W jego 98. numerze znajdziemy krótką notkę na temat powstającej wówczas mniej obszernej pracy Janockiego *Litterarum in Polonia propagatores* wydanej w 1746 roku po łacinie przez Thomasa Johanna Schreibera. Leksykon Janockiego doczekał się również kilku recenzji. Autor jednej z nich zwraca uwagę na zadedykowanie wyżej wspomnianego tekstu *Literarum...* Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, który w jego opinii wślawił się jako wielki mecenas uczoneści (Krause, Mencke, 1744, s. 884). Dwie inne recenzje ukazały się w czasopiśmie *Wienerische Gelehrte Nachrichten* w wydaniach z marca i kwietnia 1756 roku. Jedna z nich dotyczy pierwszego tomu i wydaje się bardzo pochlebna; już na samym początku znajdziemy w niej sformułowanie, iż krzywdzącym byłoby zaklasyfikowanie tegoż dzieła do obszaru „suchych wiadomości i okropnych opisów” (Trattner, 1756, s. 177). Podkreśla, że styl Janockiego jest żywy, a opisy sporządzone w sposób przystępny dla czytelnika. Ponadto zwraca uwagę na ogromną liczbę uwzględnionych biogramów oraz ich wyczerpujący charakter. Pisze także, że Janocki poświęca dużo uwagi pochodzeniu, charakterom oraz podróżom odbytym przez opisywane osoby, jak również prezentuje największe ich dzieła piśmiennicze (Trattner, 1756, s. 177). Na stronach 246–248 wspomnianego czasopisma znajdziemy recenzję drugiego tomu leksykonu. Zamieszczono tam krótkie wzmianki o osobach uwzględnionych w dziele Janockiego, wskazano przy tym między innymi Teresę Załuską, Andrzeja Stanisława Kostkę Załuskiego oraz pijara o nazwisku Zaleski, którego nie zidentyfikowano jednak w trakcie analizy źródłowej. Następnie zamieszczono dane o tym, co znajduje się w dalszej części leksykonu, a mianowicie informacje na temat prowadzenia oraz stanu akademii i kolegów na terenie Rzeczypospolitej, jak również nauczycieli pracujących w ośrodkach edukacyjnych (Trattner, 1756, s. 248).

Równie ciekawą recenzję znajdziemy także w czasopiśmie współtworzonym przez Johanna Christopha Gottscheda, *Das Neueste aus der anmuthigen Gelehrsamkeit* z roku 1756,

wydawanym przez Bernharda Christopha Breitkopfa, drukarza i wydawcę związanego z Lipskiem oraz twórcę najstarszego wydawnictwa muzycznego na świecie. W jego drukarni w niespełna 40 lat wydano ponad 550 dzieł różnych autorów, co u kresu życia uczyniło go najbardziej znaczącym fachowcem w tej dziedzinie na terenie całego kraju.

We wspomnianej recenzji trafimy na stwierdzenie: „Dies gegenwärtige Lexicon der itztlebenden Gelehrten in Pohlen, ist also vielleicht ein Werk, das in keinem Lande und in keiner Sprache seines gleichen hat” [Niniejszy słownik współczesnych uczonych w Polsce jest zatem dziełem, które nie ma sobie równych w żadnym innym kraju ani w żadnym innym języku] (Breitkopf, 1756, s. 230). Autor niewątpliwie był przekonany o ogromnej wartości tekstu Janockiego, twierdził, że nie znajduje żadnej innej publikacji o tym charakterze, która mogłaby mu dorównać. Zdaniem recenzenta w leksykonie Janockiego można trafić na przedstawicieli różnych środowisk, głównie opiekunów i mecenasów nauki wywodzących się z magnaterii. Według jego wiedzy znajdziemy tam teologów, znawców prawa, humanistów, historyków, poetów, mówców, a nawet medyków; oprócz nich można tam spotkać nazwiska podróżników, właścicieli bibliotek oraz nauczycieli działających na różnych szczeblach edukacji (Breitkopf, 1756, s. 231). W końcowej części recenzji autor zamieszcza kilkanaście nazwisk mecenasów opatrzonych krótkimi objaśnieniami biograficznymi. Znajdziemy tam m.in. przedstawicieli rodu Sapiechów, Radziwiłłów, Jabłonowskich, Potockich oraz Załuskich (Breitkopf, 1756, s. 231–233); co ciekawe nie ma wśród nich Józefa Andrzeja.

Nieco inny przypadek stanowi wielkie dzieło Zedlera. Zawiera ono bowiem nie tylko biogramy osób współczesnych autorom i wydawcy, ale także hasła odnoszące się do różnego rodzaju instytucji i wyjaśnienia wielu pojęć.

Okres powstawania encyklopedii Zedlera stworzonej przez profesorów z Lipska i Halle przypadł na lata 1732–1754. Było to dzieło bardzo obszerne i wybitne jak na owe czasy, liczyło bowiem aż 64 tomy oraz cztery suplementy. O samym wydawcy Johannie Heinrichu Zedlerze nie wiadomo jednak zbyt wiele. Szczątkowe dane biograficzne dotyczące Zedlera znajdziemy w *Allgemeine Deutsche Biographie*. Wzmianka o nim znajduje się również w 61. tomie leksykonu (szpalta 309), a inne źródła jedynie powielają zawarte tam informacje. Stamtąd właśnie dowiadujemy się, iż urodził się w 1706 roku we Wrocławiu, gdzie później rozpoczął naukę księgarskiego fachu. Potem przeniósł się do Hamburga i tam doskonalił się w tej dziedzinie. Następnie osiedlił się w leżącym na zachód od Drezna Fryburgu, w którym utworzył swoją pierwszą księgarnię, a w późniejszym okresie przeniósł się do Lipska, gdzie założył kolejną. Pod koniec lat 20. poświęcił się działalności wydawniczej (Zedler, 1731–1754, szp. 309). Skupiał się głównie na dziełach wielotomowych, takich jak np. pisma Marcina Lutra, które wydał w latach 1728–1734 w 22 tomach (Kasprzak-Obrębska, 1991, s. 6). Z innych publikacji (Kocioł, 2002, s. 220) wiadomo natomiast, że Zedler zmarł w 1751 roku, nie dożywszy ukazania się wszystkich tomów największego ze swoich dzieł.

Czas ukazania się encyklopedii Zedlera zbiegł się z wydaniem *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej* Denisa Diderota i Jeana Le Ronda d'Alemberta, co spowodowało, że mimo swej wielkości, nie odniosła ona sukcesu. Nie było o niej tak głośno, jak o tej drugiej, którą w całej ówczesnej Europie uznano za przełomowe dzieło naukowe (Kasprzak-Obrębska, 1991, s. 4). Niemniej encyklopedia Zedlera zatytułowana *Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller*

Wissenschaften und Künste pod wieloma względami przewyższała współczesne. Mimo że już na początku XVIII wieku powstawały różne encyklopedie w języku niemieckim, żadna z nich nie była w stanie dorównać Zedlerowskiej ani obszernością, ani wszechstronnością sporządzonych haseł. Leksykon ten zawiera informacje ze wszystkich obszarów nauki, historii, kultury oraz wielu innych dziedzin. Zedlerowi zależało na jak najlepszej jakości encyklopedii, dlatego też w przedmowie do pierwszego tomu dowiadujemy się, iż zaprosił do współpracy najwybitniejsze i najbardziej doświadczone jednostki związane ze światem naukowym, między innymi Johanna Christopha Gottscheda, który początkowo pełnił funkcję redaktora (Juntke, 1956, s. 19). Na początku publikacji znajdziemy długą, liczącą 16 szpalt, rozprawę sporządzoną przez profesora Uniwersytetu w Halle, Johanna Petera von Ludeviga, która wskazuje na to, iż wydawcy dokładnie wiedzieli, jak ważnego przedsięwzięcia zdecydowali się podjąć (Kasprzak-Obrębska, 1991, s. 8–9). Choć od wydania pierwszych tomów encyklopedii minęło niemal 300 lat, do tej pory nikt inny nie zdobył się na próbę stworzenia równie monumentalnego dzieła. Encyklopedia ta jest szczególnie ważna ze względu na dużą liczbę haseł poświęconych Polsce oraz mnogość źródeł wymienionych na końcu artykułów, a także trafność i wyważenie zawartych w niej ocen (Kasprzak-Obrębska, 1991, s. 9). Każdy tom encyklopedii ma przedtytuł wydrukowany ozdobną czcionką, urozmaiconą kartę tytułową oraz ilustrację drzeworytową przedstawiającą portret osoby, której dana część została poświęcona, po tej zaś występuje dedykacja zapisana większym rozmiarem czcionki, licząca około 8–10 kolumn nieposiadających numeracji. Pierwsza strona każdego z tomów ma drzeworytowe zdobienia, ostatnia zaś drobne ornamenty roślinne. Tekst zapisany jest w dwu szpaltach, z wyjątkiem dedykacji i przedmów. Sam druk jest raczej jednolity, dość zwarty. Jedynie poszczególne hasła wydrukowano pogrubionym drukiem, nazwiska kursywą, a cytaty pomniejszoną czcionką. Wpływa to znacząco na estetykę całości, zważywszy szczególnie na bardzo szybkie ukazywanie się po sobie kolejnych tomów (Kasprzak-Obrębska, 1991, s. 9). Najbogatsze w hasła związane z Polską są tomy: 15, 28 oraz 29. Istnieje także 11 tomów poświęconych Polakom, między innymi tom 56 dedykowany Andrzejowi Stanisławowi Załuskiemu. Biorąc pod uwagę to, że cała encyklopedia została wydana w ciągu 22 lat, należy zauważyć, iż w poszczególnych latach mogły ukazać się nawet cztery tomy, co na owe czasy było naprawdę wybitnym osiągnięciem.

Na temat encyklopedii Zedlera publikował niemiecki bibliotekarz i historyk filozofii, były dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Lipsku, Ulrich Johannes Schneider (ur. 1856), który napisał wiele artykułów nawiązujących do leksykonu Zedlera, między innymi: *Die Konstruktion des allgemeinen Wissens in Zedlers „Universal-Lexicon”* (Schneider, 2004) oraz *„Rußland” in Zedlers „Universal-Lexicon”* (Schneider, 2006). Schneider twierdzi, że dzieło Zedlera powieliło informacje pozyskane z innych tego typu źródeł, przez co można by uznać je za częściowy plagiat, z czym nawet sami redaktorzy niespecjalnie się kryli (Schneider, 2008, s. 57–58). Nie wszystko jednak było odpisywane; wiadomo, że redaktorzy pisali do różnych osób, prosząc je z wyprzedzeniem o opracowanie różnego typu haseł, które potem uwzględniali w swojej encyklopedii bez wprowadzania jakichkolwiek zmian. Do dziś nie jest jednak możliwe wskazanie z całą pewnością, które z haseł powstały w ten właśnie sposób. Można jedynie przypuszczać, że tekst dotyczący leżącego w pobliżu Lipska miasteczka Wurzen został stworzony przez blisko związanego z tym miejscem historyka (Schneider, 2008, s. 58). Schneider zauważa, że

leksykon Zedlera ma wiele wspólnego ze współczesną Wikipedią ze względu na swoją otwartość (Schneider, 2008, s. 58) oraz anonimowość autorów poszczególnych opracowań (Schneider, 2008, s. 61). Schneider jest także przekonany, że ideą encyklopedii była swego rodzaju bliskość względem czytelników (Schneider, 2008, s. 58–59), stąd przy każdym hasle dotyczącym roślin i zwierząt znajdziemy różne przepisy kulinarne. W związku z tym dzieło to można potraktować także jako niemały przyczynek dla sztuki kucharskiej.

Podczas analizy źródeł poszukiwałam informacji na temat powiązań leksykonu Zedlera z Polską, szczególnie istotne były dla mnie dane dotyczące tego, kto spośród uczonych Rzeczypospolitej nabył to dzieło. Informacji w tej kwestii dostarcza artykuł Renaty Żurkowej zatytułowany *Universal Lexicon J. H. Zedlera z zasobu starych druków Biblioteki Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*. Wynika z niego, że bez cienia wątpliwości posiadał go w swoich zbiorach Andrzej Stanisław Załuski, o czym świadczy ekslibris umieszczony na okładce leksykonu (Żurkowa, 1998, s. 71).

Dążąc do ustalenia wizerunku erudyty czasów saskich poddano analizie kilkadziesiąt biogramów pochodzących ze wspomnianych leksykonów. Poniżej zaprezentowano kilka przykładów, na które w mojej opinii warto zwrócić uwagę. W pierwszej kolejności przedstawiam informacje o postaci z kręgów mieszczańskich, Johannie Gottschedzie, stryju jednego z redaktorów encyklopedii Zedlera, którego biogram przedstawiono w tomie 11. Nota o nim liczy zaledwie 17 wersów. Znajdujemy w niej dane na temat miesiąca, roku i miejsca jego urodzenia oraz śmierci. Dowiadujemy się, że przyszedł na świat w lipcu 1668 roku w ówczesnym Königsbergu, a zmarł 10 kwietnia 1704 roku. Do innych danych biograficznych należą wzmianki o ukończonych przez niego studiach filozoficznych oraz medycznych na tamtejszym uniwersytecie oraz o podróży do Niemiec i Holandii odbytej w 1687 roku, po której zakończeniu uzyskał stopień doktora nauk medycznych. Z biogramu wynika, że w kolejnych latach rozwijał swoją karierę naukową zarówno w dziedzinie medycyny, jak i w obszarze fizyki. Z zapisków można się także dowiedzieć, że był członkiem Berlińskiego Towarzystwa Naukowego i okazał się pierwszym na rodzimym uniwersytecie, który sprzeciwiał się założeniom Arystotelesa. W końcowej części biogramu wymieniono także najważniejsze jego dzieła, między innymi *Aethere et Aëre, De circulatione sanguinis* czy *Flora prussica* (Zedler, 1731–1754, t. 11, szp. 417).

Warto zwrócić uwagę na biogram Arnulfa (Kazimierza) Żeglickiego, pojawia się on bowiem w obydwu leksykonach i liczy u Zedlera 17 wersów (Zedler, 1731–1754, t. 61, szp. 368), natomiast u Janockiego aż 36 (Janocki, 1755, t. 2, s. 49–50), co czyni go ponad dwa razy obszerniejszym. Zgodnie z zapisami Janockiego był on pijarem z prowincji polskiej, który, wstępując w struktury zakonu, przyjął imię Arnulf. Początkowo w Rzeszowie wykładał sztuki wyzwolone, następnie w podlaskim Międzyrzeczu nauki z zakresu filozofii, a w końcu w Warszawie teologię dogmatyczną. Później został rektorem w kolegium w Chełmie, Podolińcu, a następnie w Warszawie. Z powodu swojego pokojowego usposobienia był bardzo lubiany przez współbraci, a ze względu na swoje umiejętności i wiedzę z zakresu polskiej historii i prawa zaskarbił sobie szacunek oraz uznanie ludzi w całym kraju (Janocki, 1755, t. 2, s. 49). W roku 1735 w Warszawie w królewskiej Drukarni Pijarów wydał w ośmiu tomach zbiór polskich przysłów. W roku 1742 i 1743 w tym samym miejscu wydrukował *Bibliotheca gnomico-historico-symbolico-politica* w dwóch tomach w formacie *quarto*, druk ten został pochwalony w *Leipziger Neuen Zeitungen von Gelehrten Sachen* z roku

1749 na stronie 27 jako dzieło przygotowane z wielkim zaangażowaniem i dokładnością. W roku 1754 sporządził w języku polskim rejestr dotyczący polskich oraz litewskich ustaw i rozporządzeń, który wydał w grubym foliale. Janocki wskazuje, iż o tym ważnym, trudnym do pominięcia dziele powinno się w sposób drobiazgowy poinformować w innych zakątkach kraju (Janocki, 1755, t. 2, s. 49–50). Leksykon Zedlera traktuje Żeglickiego jedynie pobieżnie, według tego opracowania był on żyjącym ówczesnie duchownym katolickim, który w Warszawie wydał drukiem dzieło o tytule *Bibliotheca gnomico-historico-symbolico-politica*. Na końcu podano, iż informacja na jego temat zaczerpnięto ze strony 27 czasopisma *Leipziger Gelehrte Zeitungen* z roku 1749 (Zedler, 1731–1754, T. 61, szp. 368). Wzmianka ta, choć bardzo lakoniczna, dokładnie pokrywa się z tym, o czym pisał Janocki.

Bez wątpienia nie można pominąć biogramu Stanisława Konarskiego, któremu Janocki poświęca wiele miejsca na kartach swojego leksykonu – blisko 10 stron (Janocki, 1755, T. 1, s. 71–80). Konarski należał do zakonu pijarów, przyszedł na świat w jednym z najstarszych i najznamienitszych rodów w Koronie. Jego ojcem był Grzegorz, kasztelan zawichojski, a matką Helena z Czermińskich. Małżonkowie mieli sześciu synów: Michała, Antoniego, Ignacego, Bogusława, Stefana oraz Stanisława, który był najmłodszym z nich. Przyszedł on na świat w roku 1700, a podczas chrztu nadano mu imię Hieronim, które zmienił przy wstąpieniu do zakonu (Janocki, 1755, t. 1, s. 72–73). Po odbytych nowicjacie, w wieku 15 lat, zaczął uczyć łaciny nowo przybyłych kleryków. Powierzono mu posadę nauczyciela poezji w Kolegium pijarskim w Warszawie. W tym samym czasie wydał *Elegiarum libri tres*, opracował łacińskie mowy i historie poświęcone najznamienitszym przedstawicielom stanu duchownego i świeckiego w kraju. Po ukończeniu 25. roku życia na polecenie i koszt biskupa poznańskiego, hrabiego Jana Tarły, rodzonego brata jego matki, udał się w podróż do Włoch, gdzie spędził cztery lata i tam też z wielką pieczołowitością poświęcał się sztukom pięknym. Przez pierwsze dwa lata kształcił się pod okiem Paulina Chelucciego. Przez kolejne dwa lata był cenionym nauczycielem retoryki. W wolnym czasie zgłębiał wiedzę na temat historii powszechnej i starożytnej. Dużo czasu poświęcał także na odwiedzanie bibliotek i rozmowy z mądrymi, uczonymi ludźmi (Janocki, 1755, t. 1, s. 72–73).

Kiedy poznał już inne włoskie miasta, udał się do Francji, a jako miejsce swego pobytu obrał najbardziej sławny wśród Polaków Paryż. Głównym jego celem była nauka języka francuskiego (Janocki, 1755, t. 1, s. 73). Wtedy też nawiązał kontakt z członkiem Akademii Francuskiej, Bernardem Fontenellem.

Po powrocie do ojczyzny wydał w sześciu foliach zbiór podstawowych ustaw i rozporządzeń państwowych, co zapewniło mu wielkie uznanie w kraju i nieśmiertelną sławę. Janocki nawiązuje do powiązań Konarskiego z referendarzem Załuskim. Wskazuje na ich pokrewieństwo i zaangażowanie Załuskiego w poczynania pijara. Wymienia przede wszystkim wyposażenie Konarskiego we wszystkie niezbędne pomoce naukowe, które były własnością Biblioteki Załuskich. Janocki podkreśla ich wyjątkowość, wskazując na takie cechy, jak rzadkość występowania (Janocki, 1755, t. 1, s. 74). Konarski napisał przedmowę na cześć króla Augusta II, którą zawarto w wyżej wspomnianym zbiorze ustaw. Po śmierci panującego króla opowiadał się za elekcją Stanisława Leszczyńskiego, pisząc i publikując pisma popierające jego kandydaturę, przez co August III uchylił ogłoszoną przez ówczesnego biskupa krakowskiego Jana

Aleksandra Lipskiego nominację Konarskiego na biskupstwo przemyskie. Konarski przy ważnych okazjach gościł w Lotaryngii na dworze Leszczyńskiego, ciesząc się szacunkiem z jego strony i wsparciem (Janocki, 1755, t. 1, s. 74). W 1738 roku powrócił do Polski, jednak od tego czasu całkowicie odciął się od spraw politycznych i poświęcił cały swój czas oraz zapał reformie zakonu i rozwojowi uczoności w kraju. Jeszcze w tym samym roku zajął się promowaniem nowo powstałego kolegium pijarskiego w Wilnie. W 1739 roku potajemnie nauczał łaciny jednego z kleryków ze swojego zakonu. Dwa lata później sporządził gramatykę łacińską do powszechnego użytku dla młodzieży pobierającej nauki w kolegiach pijarskich. Dzięki swoim zasługom Konarski objął urząd pierwszego asystenta prowincji. W latach 1742–1744 sprawował urząd prowincjała. W tym czasie starał się ulepszać metody nauczania teologii, filozofii i wszystkich pozostałych nauk (Janocki, 1755, t. 1, s. 75). Ponadto częściowo na swój koszt posyłał najbardziej obiecujących uczniów na studia do Włoch. Zatrószył się także o ulepszenie funkcjonowania warszawskiej drukarni i zaangażował się w tworzenie nowych placówek naukowych prowadzonych przez pijarów. Podczas swoich podróży zagranicznych zbierał rzadkie egzemplarze książek, tworząc bibliotekę, która jednak doszczętnie spłonęła wskutek potężnego pożaru, jaki wybuchł na początku 1747 roku. Dzięki wsparciu uczonych kolegów udało mu się ją jednak doprowadzić do stanu pozwalającego na użytkowanie zgromadzonego księgozbioru. Swoją wielką miłość do narodu i silne dążenie do rozwoju sztuk wyzwolonych Konarski okazał poprzez utworzenie Collegium Nobilium w Warszawie, co było możliwe dzięki wsparciu rzymskiego Collegium Nazarenum. W 1744 roku sporządził w języku francuskim i polskim informacje na temat stanu tej słynnej fundacji (Janocki, 1755, t. 1, s. 76). W 1744 roku Konarski zapadł na nieznaną bliżej chorobę przewlekłą, jednak dzięki wsparciu swojej krewnej, hrabiny Pawłowskiej, zaznajomionej ze sztuką lekarską i ziołolecznictwem, powrócił do zdrowia. Swoją chorobę opisał w kunsztownej elegii, a następnie udał się do Plombières w Lotaryngii w celu osiągnięcia całkowitego powrotu do zdrowia. Po szczęśliwie zakończonej kuracji Konarski okazał swój szacunek królowi Stanisławowi, pisząc wiersze na jego cześć (Janocki, 1755, t. 1, s. 76–77). W drodze powrotnej Konarski odwiedził najwspanialsze niemieckie miasta i akademie. W Lipsku zatrzymał się na cały miesiąc, z kolei w Dreźnie zabawił niemal pół roku. W 1748 roku powrócił jednak do Warszawy. Pod koniec 1749 roku został wysłany przez biskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, Adama Komorowskiego, do Rzymu, gdzie pozostał do wiosny 1750 roku. Z tego wyjazdu wyciągnął pewną korzyść dla swojego zakonu, mianowicie przyznano mu wizytatora w osobie jego ówczesnego towarzysza podróży, Cypriana Komorowskiego, rodzonego brata prymasa Polski (Janocki, 1755, t. 1, s. 77–78). Janocki podkreśla, że to nie szlacheckie urodzenie Konarskiego zapewniło mu szacunek i zaufanie największych i najbardziej uznanych osób w kraju, ale jego rozsądek, szczególne doświadczenie i znajomość świata, wielka uczoność i ugruntowana wiedza na temat ustaw, a także bliska znajomość z najbardziej rozumnymi ludźmi, zdolnymi do podejmowania wymagających przedsięwzięć. Niejednokrotnie pełnił funkcję sędziego, który miał rozstrzygać w sprawach publicznych i w prywatnych niesnaskach, a czasem służył jako wyrocznia, doradzając w różnorodnych kwestiach. Nawet jego przeciwnicy nie próbowali odmówić mu uznania dla jego elokwencji, ogromnych zdolności w dziedzinie poezji oraz szczególnej czystości, dobitności i subtelności w posługiwaniu się łaciną (Janocki, 1755, t. 1, s. 78–79).

Niewątpliwie warto też poświęcić nieco uwagi postaciom żeńskim uwzględnionym przez Janockiego w jego dziele. Nie jest to wprawdzie zbyt liczna grupa, obejmuje bowiem jedynie trzy reprezentantki. Może właśnie z tego powodu tym bardziej należy przyrzeć się niniejszym biogramom i zastanowić, co sprawiło, że nie umknęły one uwadze prefekta.

Pierwszą z kobiet, o których Janocki wspomina w swoim leksykonie, jest Elżbieta Drużbacka, która przyszła na świat na terenie Wielkopolski w dobrze prosperującej rodzinie Kowalskich. Wyszła za przedstawiciela rodu szlacheckiego, Kazimierza Drużbackiego, i przeniosła się wraz z nim w jego rodzinne strony (Janocki, 1755, t. 1, s. 32). Wiadomo, że w momencie powstawania leksykonu już od dłuższego czasu była wdową. Zajmowała się zaopatrzeniem gospodarstwa domowego, ale wiele czasu poświęcała także na czytanie dobrych książek. Była biegłą w wielu dziedzinach, jednak najbardziej odnajdywała się w poezji. Napisała mnóstwo wierszy w języku ojczystym, które początkowo krążyły w jej otoczeniu w postaci rękopisów. Dzięki wsparciu Załuskiego w roku 1752 jej utwory zostały wydane w warszawskiej drukarni w formie jednego tomiku. O tej nieporównywalnej damie i jej wykwintnych wierszach istnieje wzmianka w *Polonia litterata*, w której umieszczono ją pod artykułem „Kowska Elisabetha” (Janocki, 1755, t. 1, s. 32–33).

Następny biogram ma postać krótkiej wzmianki na temat Antoniny Niemiryczowej (z domu Jełowicka). Od najmłodszych lat była zafascynowana literaturą, czytała poezję francusko-, włosko- oraz niemieckojęzyczną. W 1743 roku we Lwowie wydała pieśni duchowne, natomiast w roku 1750 w tym samym mieście ukazało się jej polskojęzyczne poetyckie tłumaczenie powieści Jeana de Préchaca *Le Beau Polonois* powstałej w 1681 roku (Janocki, 1755, t. 1, s. 115).

Na uwagę zasługuje również biogram Teresy Załuskiej, pochodzącej z rodziny Rostworowskich, bogatej wielkopolskiej szlachty. Pod swoim panieńskim nazwiskiem została uwzględniona w trzecim tomie herbarza Kaspra Niesieckiego z powodu swojej pobożności i erudycji. Wyszła za hrabiego Józefa Załuskiego, starostę rawskiego, jednak małżeństwo to nie trwało długo (Janocki, 1755, t. 2, s. 2). W drugiej części tomu pierwszego *Suada Polona* zamieszczono dwie bardzo poruszające mowy jej autorstwa napisane w języku ojczystym. Załuska świetnie posługiwała się także łaciną, w której sporządziła krótki tekst o cnotach i błędach polskich kobiet, jednak nie został on nigdzie opublikowany. Ponadto była bardzo czytana w pismach francuskich i włoskich. Dodatkowo poświęcała się pracom tłumaczeniowym z francuskiego i włoskiego na język polski, jednakże żadna z nich nie ukazała się drukiem.

Jedną z kluczowych postaci związanych z erudycją czasów saskich był Józef Andrzej Załuski. Biogram Załuskiego u Janockiego liczy aż 23 strony i jest najdłuższą ze wszystkich not biograficznych zamieszczonych w obydwu częściach leksykonu. W encyklopedii Zedlera biogram Załuskiego objętościowo zajmuje natomiast zaledwie nieco ponad dwie szpalty.

Janocki zaczyna przedstawienie Załuskiego od informacji na temat sprawowanych przezeń urzędów, wskazuje na funkcję wielkiego referendarza i prałata najznamienitszych kapituł w Koronie, a następnie przedstawia jego relacje rodzinne. Píše, że już od młodości wykazywał nadzwyczajną żądzę wiedzy i nienasyconą miłość do księgozławstwa. Ponadto wskazywał, że w Bibliotece Załuskich znajdują się niemalże trzy tysiące tomów najwykwintniejszych dzieł opatrzonych jego nazwiskiem, które samodzielnie napisał bądź pozyskał na własność już między 14. a 18. rokiem życia. W tym samym czasie udał się ze swoim bratem do obcych krajów

i z powodu swojego wysokiego urodzenia i nabytych cech cieszył się zaszczytami i przywilejami na najwspanialszych dworach Europy (Janocki, 1755, t. 2, s. 24). Z niezwykłą drobiazgowością opisuje jego karierę w strukturach duchowieństwa, co obrazuje następujący fragment biogramu: mając 26 lat, przyjął z rąk biskupa poznańskiego, Jana hrabiego Tarły, święcenia kapłańskie. W tym samym roku został doktorem obydwu praw na Uniwersytecie w Krakowie. Jako wielki referendarz zajmował się najważniejszymi interesami kraju i dążył do poprawy ustaw i praw, i funkcjonowania Trybunału Koronnego (Janocki, 1755, t. 2, s. 26). Janocki wspomina również o zaangażowaniu Załuskiego w rozwój innych znanych dziś uczonych (Janocki, 1755, t. 2, s. 27), jak chociażby Stanisława Konarskiego czy Kaspra Niesieckiego, który za jego namową podjął się wydania *Herbarza polskiego*. Prefekt szeroko pisze o zagranicznych podróżach Załuskiego, odwiedzinach u innych uczonych oraz jego wkładzie w rozwój słynnej warszawskiej biblioteki.

Współtworzący encyklopedię Zedlera skupiają się w pierwszej kolejności na stanowiskach piastowanych przez Załuskiego. Na początku określają go jako wielkiego referendarza Korony, następnie wskazują na sprawowaną przez niego funkcję opata klasztoru w Fontenay w Burgundii i w Villers-Bettnach w Lotaryngii oraz kanonika wielkiej kapituły w Krakowie. Według danych był też proboszczem kolegiaty warszawskiej i członkiem Pruskiej Akademii Nauk w Berlinie. Już w roku 1726 został archidiakonem w Płocku i kanonikiem w Krakowie. W roku 1729 otrzymał jedną z wyższych godności w Koronie, został obrany wielkim referendarzem (Zedler, 1731–1754, t. 60, szp. 1458). Wskazali również, że posiadał doskonałą wiedzę na temat polskich pisarzy, znał wszystkie ważne biblioteki na terenie kraju i dzięki swoim usilnym staraniom pozyskał dla swojej Biblioteki dobrze ukryte bądź nieznane dotąd dzieła. Były to albo oryginały, albo też starannie wykonane kopie. Sam też oddał do druku wykaz wszystkich bibliotek, które odwiedził i które uznał za istotne (Zedler, 1731–1754, t. 60, szp. 1459). Zwracają również uwagę na to, że wraz ze swoim bratem na znak szczodrości i wspaniałomyślności udostępnił czytelnikom doskonałe próbki pism, które zostały zatwierdzone do przedruku. Między innymi ze wsparciem wielkiego referendarza wydano ważny i unikatowy przyczynek Konarskiego pt. *Leges, Statuta, Constitutiones, Privilegia, Regni Poloniae* (1732).

Można zauważyć, że obydwa omówione biogramy różnią się od siebie. Nie dotyczy to tylko ich długości, ale przede wszystkim informacji, na których skupiają się autorzy. Janocki nad wyraz rozpisuje się na temat osiągnięć Załuskiego, nawet jeśli nie mają one kluczowego znaczenia; w zasadzie można by rzec, że skupia się na najdrobniejszych szczegółach, co w tym przypadku wydaje się uzasadnione z racji piastowanego przez niego urzędu prefekta Biblioteki Załuskich. Janocki był podwładnym referendarza, toteż winien w sposób pochlebny pisać o swoim chlebodawcy. Należy podkreślić, że informacje zgromadzone w leksykonie pochodzą z pierwszej ręki, od osoby, która osobiście знаła Załuskiego i zapewne często przebywała w jego towarzystwie, dlatego biogram referendarza można uznać za wyczerpujące i wiarygodne źródło dotyczące jego działalności.

Encyklopedia Zedlera z kolei czerpie z wielu różnych źródeł, nierzadko pojawiają się w niej błędy wynikające z niewiedzy autorów czy przeoczeń. Tym, co od razu daje się zauważyć, jest pewna lakoniczność treści. Nie ma tam zbędnych opisów czy komentarzy, a raczej suche fakty

dotyczące piastowanych urzędów, dość wybiórcze potraktowanie dzieł stworzonych przez Załuskiego i ewentualnie krótkie przytoczenie pojedynczych sytuacji z życia bohatera, co zapewne miało służyć poparciu tez związanych z jego osiągnięciami.

Podsumowując, należy przede wszystkim stwierdzić, że – w świetle omawianych leksykónów – erudytów można zakwalifikować do co najmniej kilku grup. Zjawisko erudycji nie dotyczyło jedynie osób tworzących własne pisma, większe czy mniejsze dzieła, ale także ludzi wspierających uczoność – bibliofilów, kolekcjonerów książek czy wreszcie mecenasów, którzy propagowali uczoność i wspierali jej rozwój przy użyciu własnych bądź instytucjonalnych środków pieniężnych, często wykorzystując przy tym swoją wiedzę, zasoby biblioteczne czy nawiązane wcześniej znajomości.

Do osób uczonych trzeba więc zaliczyć w pierwszej kolejności zakonników, gdyż to oni w głównej mierze zajmowali się nauczaniem młodzieży, zakładaniem nowych ośrodków oświatowych, tworzeniem coraz doskonalszych podręczników do nauki i poszukiwaniem sposobów usprawniających edukację młodych obywateli. W tym celu niejednokrotnie sami udawali się w podróże po ojczyźnie albo do krajów Europy Zachodniej, które uchodziły za kolebki uczoności.

Do erudytów niewątpliwie należą także osoby świeckie, przede wszystkim przedstawiciele szlachty, ale zdarzają się również mieszczenie, o których częściej wzmiankuje Zedler niż Janocki. Ten drugi zdecydowanie skupia się na kręgach magnackich. Faktem jest, iż nie każdy posiadał wystarczające środki, które mógłby zainwestować w swój rozwój intelektualny. Zazwyczaj właśnie pieniądze warunkowały to, czy ktoś mógł sobie pozwolić na wyjazdy zagraniczne i pobieranie nauk u najlepszych uczonych. Mimo iż nie były to czasy sprzyjające kobietom i ich samorozwojowi, to w leksykonie Janockiego wśród 191. wymienionych erudytów, znalazły się trzy przedstawicielki płci pięknej. Były to kobiety czytane, chętnie sięgające po obcojęzyczne książki, podejmujące się licznych tłumaczeń z łaciny, francuskiego czy niemieckiego na polski, a czasem i odwrotnie. Kobiety te odznaczały się roztropnością, miały zmysł literacki i potrafiły tworzyć wiersze, których nie powstydziliby się niejeden uznany poeta. U Zedlera biogramów kobiet znajdziemy znacznie więcej, jednak próżno w nich szukać obszernych informacji na temat uczoności. Zazwyczaj są to suche fakty z ich życia, często z mocnym uwypukleniem wad. W biogramach nierzadko pojawiają się wątki poboczne, wprowadzające inne osoby powiązane w pewien sposób z główną bohaterką, przez co niejednokrotnie można odnieść wrażenie, jakby ona sama zniknęła spośród prezentowanych zdarzeń.

Także studium przypadku oparte na biogramach Józefa Andrzeja Załuskiego potwierdza sformułowane już wnioski. Tego bohatera można określić jako osobę z pogranicza. Był on oczywiście reprezentantem duchowieństwa, jednak sprawował także urząd państwowy wielkiego referendarza, i tak jak zdecydowana większość erudytów wywodził się z wyższych sfer społecznych. Zasłynął przede wszystkim jako historyk, zapalony podróżnik, bibliofil, zbieracz białych kruków, mecenas sztuki i uczoności, współtwórca słynnej Biblioteki Załuskich oddanej do użytku publicznego w 1747 roku. Ponadto był zaangażowany w edukację potencjalnych duchownych, często uczestnicząc w egzaminach kandydatów do święceń kapłańskich. Dość regularnie podejmował podróże zagraniczne, uczestniczył w wykładach z teologii oraz historii

Kościół. Przez pewien okres swojego życia udzielał się także jako katecheta w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu. Co więcej, wykorzystywał swoje pobyty zagraniczne na zawieranie nowych znajomości i składanie wizyt wielu znanym uczonym. Miał też niezwykle dar przekonywania. Wielokrotnie udało mu się nakłonić innych do niezwyklej dzieł i przekazania ich do druku, tak jak w przypadku Stanisława Konarskiego czy Kaspra Niesieckiego. Załuski dodatkowo wyposażył, jak również wielu innych, w niezbędne materiały źródłowe i wszelkie pomoce naukowe, jakimi był w stanie się podzielić, jednocześnie nie pozostawiając ich samych sobie. Poza językiem ojczystym Załuski doskonale władał łaciną, znał włoski, francuski i angielski, w zadowalającym stopniu posługiwał się także niemieczyną. Dzięki tym umiejętnościom mógł kontaktować się z erudytami z wielu krajów Europy i wykorzystywał tę możliwość w stopniu maksymalnym. Często przez dłuższy czas miał stałych korespondentów z zagranicy, których prosił o porady dotyczące prowadzenia Biblioteki, sam zaś dzielił się swoją wiedzą na temat działalności zakonów na terenie Polski oraz wymieniał z innymi pomysły wspierające rozwój erudycji. Niewątpliwie jednym z największych osiągnięć Załuskiego, jakie przyniosło mu międzynarodową sławę, było przyjęcie go do grona członków kilku europejskich Akademii Nauk.

Wszystkie cechy wykazane w toku analizy wskazują na niezwyklej złożoność zjawiska erudycji i z pewnością rzucają światło na bliższe określenie danej postaci mianem uczonego bądź wykluczenie jej z tego kręgu. Na ich podstawie można opisać, kim był erudyta czasów saskich albo jakie było postrzeganie uczoności w tamtym okresie, niekoniecznie tylko w odniesieniu do osób żyjących i działających w nakreślonej epoce. Te różnice wynikają głównie z charakteru obu leksykonów. Janocki koncentruje się na uczonych, natomiast Zedler ukazuje ich jedynie w kontekście innych uniwersalnych zagadnień. Niemniej obydwie leksykony jawią się jako źródła o niebagatelnym charakterze, odznaczają się szczególnie głębią, a treści w nich zawarte są poparte odniesieniami do innych źródeł, z których czerpano wiedzę na temat poszczególnych osób; zwłaszcza w przypadku leksykonu Zedlera, jako że autorzy biogramów, odmiennie niż w przypadku Janockiego, raczej rzadko mieli okazję osobistego poznania opisywanych postaci z powodu znacznie szerszego zakresu dziejowego, jakim się zajmowali. Janocki natomiast często znał bohaterów swojego leksykonu osobiście, toteż wiele kwestii miał szansę opisać na podstawie własnych obserwacji i informacji z pierwszej ręki. Bez względu na powyższe okoliczności obydwie dzieła są godne większej uwagi, ponieważ dają niezwyklej obraz pojmowania uczoności w epoce saskiej i szansę zaznajomienia się z tym, co ówczesnym ludziom jawiło się jako istotne i warte uwzględnienia.

Bibliografia podmiotowa

- Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste (1731–1754). J.H. Zedler (red.). Halle–Leipzig: Wydawnictwo Johanna Heinricha Zedlera.
- Janocki, J.D. (1755). *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*. T. 1–2. Wrocław: Wydawnictwo Johanna Jakoba Korna.
- Neue Zeitungen von Gelehrten Sachen auf das Jahr MDCCXLIV, Erster Theil*. (1744). J.G. Krause, F.O. Mencke (red.). Leipzig: Zeitungs-Expedition.
- Das Neueste aus der anmuthigen Gelehrsamkeit* (1756). Nr. 1. B.C. Breitkopf (red.). Leipzig: Breitkopf Verlag.
- Wienerische gelehrte Nachrichten auf das Jahr 1756*. T. 2. (1956). J.T. Trattner (red.). Wien: Johann Thomas Trattner.

Bibliografia przedmiotowa

- Juntke, F. (1956). Johann Heinrich Zedler's Grosses Vollständiges Universallexikon. Ein Beitrag zur Geschichte des Nachdruckes in Mitteleuropa. W: G. Langer (red.), *Fritz Juntke zu seinem 70. Geburtstag am 3. September 1956. Verzeichnis seiner 1913–1956 veröffentlichten Druckschriften* (s. 13–32). Halle: Universitäts- und Landesbibliothek Sachsen-Anhalt.
- Kasprzak-Obrębska, H. (1991). *Polska i pisarze polscy w saskiej encyklopedii J.H. Zedlera*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Kocioł, S. (2002). Johann Heinrich Zedler (1706–1751). *Rocznik Lubuski*, 28, 218–220.
- Kozłowski, J. (1980). Leksykon współczesnych uczonych polskich Jana Daniela Janockiego. *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria A: Historia Nauk Społecznych*, 15, 5–33.
- Kozłowski, J. (1986). *Szkice o dziejach Biblioteki Żałuskiej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Michalski, J. (1967/68). Konarski Hieronim, h. Gryf. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 13 (s. 471–477). Wrocław–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo PAN.
- Müller, W. (2022). Johann Heinrich Zedler. W: *Sächsische Biografie*. <https://saebi.isgv.de/biografie/4245>. Leipzig–Dresden: Institut für Sächsische Geschichte und Volkskunde (dostęp: 28.07.2024).
- Roszak, S. (2012). *Koniec świata sarmackich erudytów*. Toruń: Stowarzyszenie Oświatowców Polskich.
- Schneider, U.J. (2008). Das „Universal-Lexicon“ von Johann Heinrich Zedler oder: die „Wikipedia“ des 18. Jahrhunderts. *Gegenworte*, 19, 58–61.
- Schneider, U.J. (2004). Die Konstruktion des allgemeinen Wissens in Zedlers „Universal-Lexicon“. W: T. Stammen (red.), *Wissenssicherung, Wissensordnung und Wissensverarbeitung. Das europäische Modell der Enzyklopädien* (s. 81–101). Berlin: Akademie-Verlag.
- Schneider, U. J. (2006). „Rußland“ in Zedlers „Universal-Lexicon“. W: D. Dahlmann (red.), *Die Kenntnis Rußlands im deutschsprachigen Raum im 18. Jahrhundert: Wissenschaft und Publizistik über das Russische Reich* (s. 247–269). Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Schnorr von Carolsfeld, F. (1898). Zedler, Johann Heinrich. W: *Allgemeine Deutsche Biographie* 44 (s. 741–742). Leipzig: Duncker & Humblot.
- Staszewski, J. (1997). „Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący ...” *Szkice i studia z czasów saskich*. Olsztyn: Ośrodek Badań Naukowych.
- Żurkowska, R. (1998). „Universal Lexicon” J.H. Zedlera z zasobu starych druków Biblioteki Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. *Fides – Biuletyn Bibliotek Kościelnych*, 4 (2), 69–78.

The image of the erudite of the Saxon period as reflected in the lexicons of Jan Daniel Janocki and Johann Heinrich Zedler

Summary

This article aims to present the profile of the erudite in the Saxon period based on two German-language lexicons from that period, those of Johann Heinrich Zedler and Jan Daniel Janocki. It also examines the biographies and scholarly and publishing activities of both authors and provides a general outline of the historical background of the period. Additionally the article briefly refers reviews and studies that have been written about the works. The primary focus, however, is on the characteristics and accomplishments that qualified individuals for inclusion among the scholars of the time, along with an attempt to categorize the phenomenon of erudition.

Słowa kluczowe: erudycja, uczoność, czasy saskie, biogramy, leksykony, Johann Heinrich Zedler, Jan Daniel Janocki

Keywords: erudition, scholarship, Saxon period, biographies, lexicons, Johann Heinrich Zedler, Jan Daniel Janocki